

## MUR TO ZA MAŁO. CZY TRUMP "OCHRONI" POŁUDNIOWĄ GRANICĘ USA?

---

Dla bezpieczeństwa wewnętrznego Stanów Zjednoczonych ich południowa granica stanowi wyzwanie obejmujące zróżnicowaną gamę zagrożeń. Są to przede wszystkim kwestie związane z nielegalną migracją. To również główna trasa przerzutowa narkotyków, ważna dla rozwoju narkobiznesu w skali całego regionu. Czy proponowana przez Donalda Trumpa budowa muru na południowej granicy stanowi właściwą odpowiedź na te zagrożenia, a może jest jedynie sporem natury politycznej?

Donald Trump po raz kolejny zaognił sytuację wokół planów budowy muru na granicy Stanów Zjednoczonych z Meksykiem. Tym samym skupił na sobie uwagę nie tylko Amerykanów, ale też całego świata. Trwająca w USA ostra dyskusja polityczno-medialna nie obejmuje jednak realnych wyzwań, jakie niesie ze sobą ochrona wskazanego odcinka granicznego, liczącego 3 145 km (dla porównania długość wszystkich granic RP wynosi 3 511,39 km). Od Zatoki Meksykańskiej do Pacyfiku Amerykanie muszą mierzyć się z licznymi problemami, kluczowymi dla bezpieczeństwa wewnętrznego kraju, których nie rozwiąże w żadnym razie (tylko i wyłącznie?) jakikolwiek mur. Tym bardziej taki, który stał się narzędziem walki politycznej Donalda Trumpa z Demokratami w Kongresie, a nie środkiem na rozwiązanie jakichkolwiek problemów.

### **Mur, płot, beton, stal - bariera graniczna to coś dużo większego**

Wykorzystywane podczas dyskusji określenie (ang.) „wall” jest pojęciem umownym, a raczej typowo politycznym sloganem. Dlatego zapewne, Donald Trump użył w swoim ostatnim wystąpieniu określenia bariera fizyczna (ang. physical barrier).

Jeżeli mielibyśmy odseparować politykę od praktyki, to rzeczywiście mowa byłaby raczej o barierze granicznej. Pojęciu o wiele szerszym, niż sama struktura ściany czy też muru. W tym przypadku, płoty lub mury (bariery fizyczne) to fragmenty większej "układanki". Składają się na nią także systemy wież obserwacyjnych - z załogami lub bezzałogowe. To właśnie na nich mogą znajdować się systemy do obserwacji wizyjnej dzień/noc, w tym w trudnych warunkach pogranicza, jak również inne, pozwalające na wykrywanie chociażby prób przekroczenia muru czy płotu. Także same ogrodzenia, niezależnie muszą być nasycone czujnikami, pozwalającymi na wychwycenie prób nieautoryzowanego przekroczenia, zniszczenia lub aktów wandalizmu.



Fot. U.S. Customs and Border Protection, domena publiczna

Do tego dochodzi kwestia sensorów, np. zróżnicowanej gamy czujników sejsmicznych, pozwalających na wykrycie prób wykonania podkopów lub określenie gdzie się one już znajdują. Na meksykańsko-amerykańskiej granicy tunele nie są niczym nowym. Spełniają rolę ważnego elementu szlaku przetrzutu narkotyków na północ kontynentu (stanowiąc mogą też drogę ucieczki tak jak w przypadku znanego bossa narkotykowego Joaquína “El Chapo” Guzmána).

W Kalifornii oraz Arizonie technologia ich budowy dawno wykroczyła poza spartańskie konstrukcje. Służby graniczne odkrywają obecnie takie, które wyposażona są np. w tory, systemy wentylacji czy oświetlenia. Niedawno odkryto nawet tunel ekologiczny, którego oświetlenie zasilane było energią słoneczną. Tak czy inaczej, nawet najwyższe mury z betonu nie będą niczym więcej jak symbolem, jeśli Amerykanie, niezależnie czy na płaszczyźnie federalnej czy stanowej, nie podejną do tej konstrukcji jak do systemu, który musi zostać wyposażony w najnowszą technologię.



Fot. DHS, domena publiczna

## Mur już istnieje?

Nowoczesna technologia o której wspomina autor, a którą dysponują Amerykanie oraz ich najbliżsi sojusznicy (np. Izrael), generuje jednak olbrzymie koszty. W toczącej się obecnie w USA debacie dotyczącej rozwiązań forsowanych przez Donalda Trumpa mówi się o kwocie rzędu 5,7 miliarda dolarów, a pieniądze miałyby pochodzić z kasy federalnej. Na to jednak zgodę musi wyrazić Kongres. Donald Trump posunął się więc nawet do straszenia amerykańskich polityków dość kontrowersyjnym pomysłem, zakładającym że w przypadku wystąpienia stanu wyjątkowego na budowę bariery na granicy przeznaczone zostaną środki z budżetu obronnego USA.

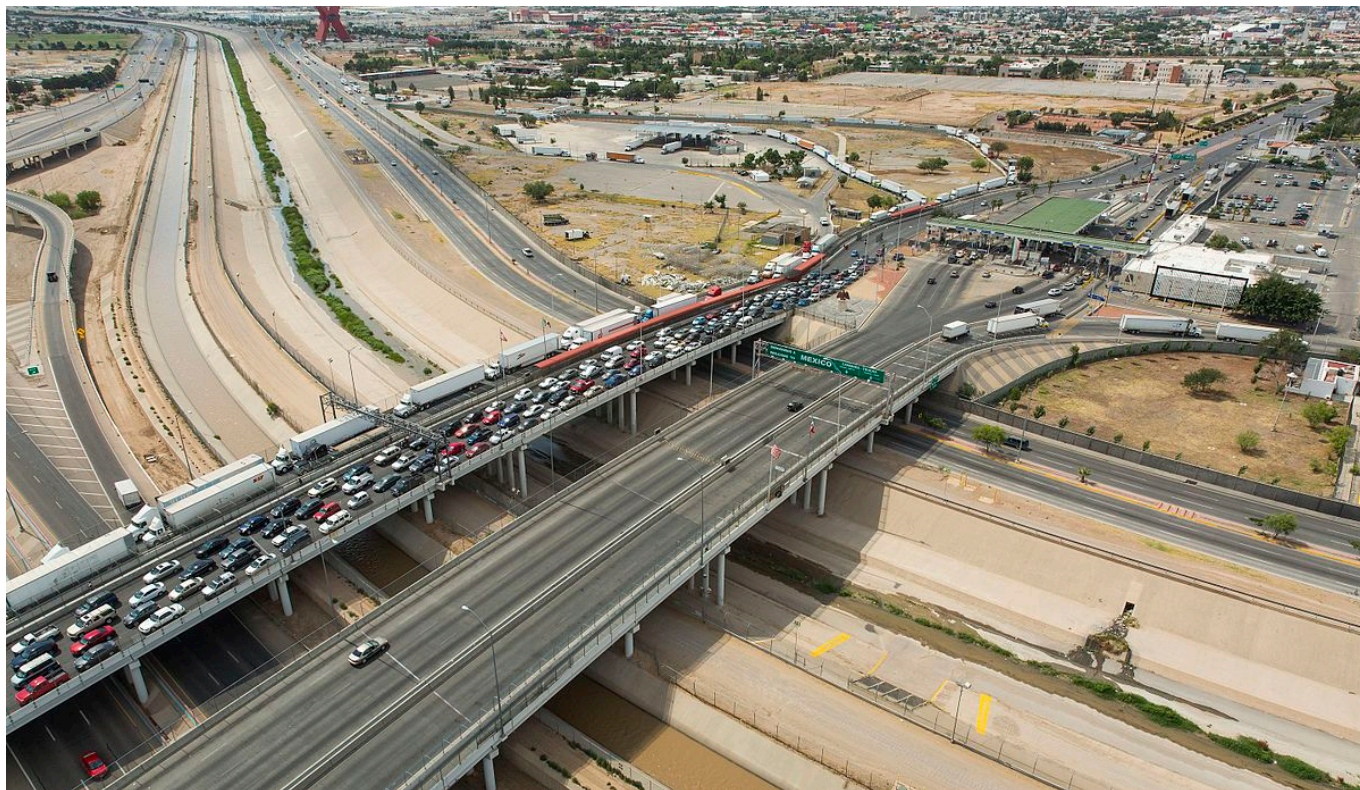
Przypomnijmy, że część amerykańsko-meksykańskiej granicy jest już w mniejszym lub większym stopniu "chroniona" przez różne bariery. O ich skuteczność spory wciąż toczą zarówno politycy, media jak i eksperci. Pojawiły się one oczywiście w trwającej obecnie debacie, gdy prezydent Donald Trump przypominał ustawę „Secure Fenece Act of 2006”, kiedy to zarówno Republikanie, jak i spora część Demokratów autoryzowała budowę 1126 km granicznego ogrodzenia.

Oczywiście granica to nie tylko mur, płot czy inna bariera fizyczna, a raczej całe spektrum rozwiązań - technologicznych i osobowych. Przypomnieć należy, że CBP - DHS, DEA, policja stanowa, lokalna, etc. nadal pozostaną kluczowym elementem zapewnienia bezpieczeństwa w rejonach przygranicznych. Co więcej, stróżowie prawa i pogranicznicy byli w ostatnich latach wspierani również przez amerykańskie siły zbrojne, i to właśnie w rejonach przygranicznych.

Jeśli zdamy sobie sprawę z konstrukcyjnego i logistycznego wyzwania, jakim jest stworzenie efektywnej bariery granicznej, to należy również zwrócić uwagę na problemy w sferze bezpieczeństwa, które motywują do podjęcia takich działań. Może to być chociażby stałe przenikanie terrorystów, jak w przypadku kontrowersyjnej politycznie bariery granicznej w Izraelu, mającej



powstrzymać ataki terrorystów palestyńskich. Mogą to być konflikty zbrojne, które toczą się po drugiej stronie granicy, jak dzieje się to w przypadku ochrony granicy saudyjsko-jemeńskiej. Lecz równie dobrze może to być problem migracyjny, który w sposób nagły "pchnął" chociażby Węgry do stworzenia nowych zabezpieczeń na pewnym odcinku swoich granic lądowych. W przypadku Stanów Zjednoczonych mamy od lat do czynienia z kombinacją dwóch czynników - tj. presji migracyjnej z południa oraz napływu narkotyków do kraju, który jest ich największym "konsumentem" na świecie.



Fot. CBP-DHS, domena publiczna

## Ogólnokrajowa debata o nielegalnej migracji w USA - mur w centrum uwagi

Migracja to nie jest oczywiście temat nowy w USA. W Stanach Zjednoczonych napływ, w tym ten nielegalny, obywateli państw z południa i nie tylko, występował niemal od zawsze. Oczywiście, niejednokrotnie z racji różnych wydarzeń w konkretnych państwach Zachodniej Hemisfery, przybierał on charakter sytuacji kryzysowej lub nawet kryzysu (np. Kuba i 1980 r.) i wówczas włączane były zasoby federalne w postaci chociażby FEMA. Obecnie jest to problem, ale jego skala jest zdaniem przeciwników Trumpa znacznie wyolbrzymiana.

Jak podaje wiceprezydent Mike Pence, co miesiąc ma próbować wkroczyć do Stanów Zjednoczonych 60 000 osób. Zaś według danych CBP-DHS, w październiku i listopadzie 2018 r. zatrzymano około 51 000 osób na granicy południowo-zachodniej. Około 10 000 osób nie zostało wpuszczonych do kraju, gdy zgłosiły się na przejściu granicznym, z którego zostały odesłane. Dla porównania, wskazuje się, iż w 2017 r. ponad 701 900 obcokrajowców w sposób nielegalny przedłużyło okres pobytu w Stanach Zjednoczonych poza czas posiadanej wizy.





Fot. DHS, domena publiczna

Tak jak w Europie, tak samo w USA, sam problem migracji, w tym przede wszystkim tej nielegalnej, można rozpatrywać z różnych ujęć. Zwraca się uwagę na kwestie moralne oraz humanitarne, a także debatuje się na ile imigranci są potrzebni do rozwoju tamtejszej gospodarki, a na ile np. wpływają na obniżenie pensji amerykańskich pracowników. Coraz częściej, w tym kontekście, zauważa się także zachodzące zmiany etniczne oraz językowe w społecznościach, gdzie pojawiają się duże grupy imigrantów.

Nie można jednak zapominać, że nielegalnie przekraczający południową granicę migranci stanowią potencjalny problem na wielu różnych płaszczyznach. Po pierwsze, utrzymywany jest w ten sposób niejako cały przemysł przemytniczy, który dostarcza funduszy przestępcom oraz ich zorganizowanym strukturom. Po drugie, osoby nielegalnie trafiające do Stanów Zjednoczonych, w tym przede wszystkim kobiety oraz dzieci, są celem takich patologicznych praktyk, jak handel żywym towarem, praca niewolnicza czy wykorzystywanie seksualne. Po trzecie, nie można wykluczyć, podobnie jak w Europie, prób przenikania do grup nielegalnych imigrantów osób powiązanych np. z organizacjami terrorystycznymi. W tym ostatnim przypadku, warto chociażby przypomnieć dyskusję o somalijskiej organizacji Asz Szabab i obecności osób z nią powiązanych w rejonie południowej granicy Stanów Zjednoczonych.

W przypadku walki z problemem nielegalnej migracji fizyczne bariery rzeczywiście mogą stanowić taktyczne wzmocnienie dla CBP-DHS, jednak to zależy od tego jak zostaną zbudowane oraz wyposażone. Stąd też, w przypadku migracji, sprawa ma raczej charakter czysto polityczno-ideologiczny, niewątpliwie podsycany w konkretnych momentach przez polityków obu stron amerykańskiej sceny politycznej. Postawa Donalda Trumpa nie może dziwić, gdyż spora część jego wyborców bardzo dobrze reaguje na każdą próbę "uszczelnienia" granicy południowej, czy też przeciwdziałania nielegalnej migracji. Stąd też, wśród własnego elektoratu zyski z debaty o "murze" mogą być większe niż straty. Taka gra prezydenta Stanów Zjednoczonych pozostaje jednak nadal



bardzo ryzykowna.

### **Mur(em) przeciwko narkotykom z Meksyku?**

W żadnym razie „mur” Trumpa nie rozwiąże bardziej strategicznego dla Stanów Zjednoczonych problemu, jaki stanowi dynamika rozwoju współczesnych meksykańskich zorganizowanych struktur przestępczych. Siła tych struktur przestępczych została zbudowana na produkcji oraz przemyśle narkotyków właśnie do USA. Kartele zyskały już dawno olbrzymi kapitał finansowy, ugruntowały również swoje "zasoby ludzkie" oraz sprzętowe, stając się czymś więcej niż zwykłą strukturą przestępczą. Szczególnie, gdy przyjrzymy się na przykład ich uzbrojeniu.

**Czytaj też:** [Dronowa wojna o bezpieczeństwo amerykańskich granic](#)

Skala działania powoduje, że ich wpływy sięgają nie tylko samego Meksyku, ale licznych państw w regionie i poza nim. Niektóre dane wskazują, że handel samymi narkotykami przynosi im roczne zyski w granicach 19-29 miliardów USD (za: *USA - Mexico - Bi-National Criminal Proceeds Study - DHS*). W Stanach Zjednoczonych współpracują z przestępczością zorganizowaną, więziennymi gangami, ale też strukturami zajmującymi się praniem pieniędzy np. w rejonie Azji. Przemoc rozlewa się także poza amerykańskie miasta, obejmując przede wszystkim sam Meksyk. Warto nadmienić, że niektóre szacunki (Mexico: Organized Crime and Drug Trafficking Organizations, CRS) wskazują, że w Meksyku dokonano od 2006 roku nawet 150 tys. zabójstw.



Fot. DHS, domena publiczna

Przestępczość narkotykowa, z racji skali operacji, dawno wyszła poza tradycyjne sposoby

"szmuglowania" przez zieloną granicę. Jak wskazują badania, m.in. National Drug Threat Assessment – DEA, znaczna część hurtowego przemytu trafia do Stanów Zjednoczonych przez oficjalne przejścia graniczne. Dotyczy to ruchu samochodów osobowych, ale także ciężarówek, które stanowią oś przemysłu pomiędzy tymi państwami. Do tego, część karteli dysponuje, jak zostało wspomniane już wcześniej, tunelami. Co więcej, w zapasie jest jeszcze możliwość zwiększenia skali przemytu drogą morską. Przykładem mogą być obecne działania przestępców z Kolumbii, którzy wykorzystują prymitywne łodzie podwodne. Nie należy również pomijać możliwości transportu dronami, który jest w stanie ominąć bariery lądowe. Przy czym, w przypadku statków powietrznych, amerykańskie agencje federalne dysponują już dość sporym doświadczeniem. Za przykład służyć może wykorzystywany przez Amerykanów system TARS.

**Czytaj też:** [Balony na granicach](#)

Jeśli więc bariera graniczna miałaby odegrać w tym zakresie jakąkolwiek rolę, to raczej w wymiarze pewnej symboliki. Chyba, że mowa o przekazaniu części z tych miliardów dolarów na badania i rozwój oraz wdrożenie systemów wykrywania narkotyków na przejściach granicznych oraz w portach. Tak czy inaczej, problem przede wszystkim leży w sytuacji wewnętrznej zarówno w Meksyku, jak i Stanach Zjednoczonych. To pierwsze państwo ewidentnie nie radzi sobie z obecnością karteli, nawet pomimo starań prezydentów Enrique Peña Nieto oraz Felipe Calderona. Zaś wśród Amerykanów cały czas istnieje problem popytu na zróżnicowane narkotyki, generujący podaż. Trzeba przypomnieć, że o „wojnie z narkotykami” mówił już prezydent Richard Nixon w latach siedemdziesiątych XX w., po nim podobne wzmożenia można było odnotować w okresie prezydentury chociażby Ronalda Reagana. Trzeba przyznać, że obecnie Donald Trump wpisuje się, w swojej narracji, w znane w Stanach Zjednoczonych dążenie do zewnętrznego powstrzymania napływu narkotyków. Tego rodzaju wzmożenie jest niczym innym jak kontynuacją słynnej „wojny z narkotykami”, prowadzonej z różnym politycznym natężeniem przez różne administracje prezydenckie w Stanach Zjednoczonych.



Fot. DHS, domena publiczna



Z perspektywy bezpieczeństwa wewnętrznego, tzw. "mur" Trumpa jest w głównej mierze istotnym wydarzeniem politycznym. Tym samym, w największym stopniu podlegającym analizom politologów, konstytucjonalistów specjalizujących się w amerykańskim systemie politycznym oraz dla chociażby publicystów, zainteresowanych wydarzeniami w Stanach Zjednoczonych. Zaś sama potencjalna budowa „muru” (betonowego czy też stalowego) czy „fizycznej bariery” raczej w mniejszym stopniu wpłynie na systemową poprawę bezpieczeństwa w tym regionie. Oczywiście w wymiarze taktycznym i krótkookresowym może ograniczyć napływ nielegalnych imigrantów. Jednakże trzeba być sceptycznym w zakresie walki z napływem narkotyków do Stanów Zjednoczonych oraz zmniejszeniem przestępczości wywołanej aktywnością narkobiznesu.

Mur nie zmieni tym bardziej nastawienia dużych karteli meksykańskich, dla których nawet pomimo utraty części znanych przywódców nastął czas olbrzymich zysków i globalnych interesów. Nie zmienia to jednak faktu, że budowy różnych barier granicznych można śmiało spodziewać się w kolejnych latach – niezależnie od regionu świata. To zaś napędza rynek najnowszych technologii, które stają się ważniejsze od samej konstrukcji. I to na ich działaniu będzie opierała się ostateczna ocena dotycząca efektywności całego systemu.